

OBECY

„Andorra“ Maxa Frischa. Przekład Ireny Krzywickiej i Jana Garewicza. Reżyseria Janusza Warmińskiego. Dekoracje Andrzeja Sadowskiego. Kostiumy Zofia Wierchowicz. Muzyka Tadeusza Balra. Premiera w Teatrze „Ate-neum“.

ANDORRA, wymyślona przez Frischa jest małym krajem. W przedstawieniu jej mieszkańców — sprawiedliwym, wolnym, neutralnym. Łudzie tu żyją szczęśliwi i spokojni. Są uczciwi i pracowici. Ich kraj sąsiaduje z wielkim mocarstwem Czarnych, gdzie rządzi siła i przemoc. Andorranie nienawidzą Czarnych. Obawiają się ich napaści. Chlubią się swymi cnotami.

W Andorze mieszkają Andorranie. Ale jeden jest tu „inny“. Żyd, który jako dziecko został wyratowany od Czarnych i chował się w domu Nauczyciela. Nauczyciel i jego żona kochają chłopca, jak własne dziecko, ich córka pokochała go pierwszą miłością. Andorranie nie mają w zasadzie nic przeciw chłopcu. Ale doszukują się w nim cech charakterystycznych dla „rasy“.

Wiedza, że musi być „inny“. Uważają, że ma we krwi żyłkę do handlu, bo Żyd. Zaciera ręce, bo Żyd. Jest tchórzliwy, bo Żyd. Liczy pieniądze, bo Żyd. Andri, takie imię nosi młodzieniec, z roku na rok, po trochu zaczyna wierzyć w tę swoją inność: nabiera cech, które mu zostały wmnówione. I nawet wówczas, gdy okaże się, że nie jest Żydem, pozostanie nim, we własnym przekonaniu.

Andri ginie, zaszczytu przez mie-

szkańców Andorry, zamordowany przez Czarnych. Andorranie są jego mordercami, choć żaden z nich nie poczuwa się do winy.

Taka jest w generalnym zarysie treść najnowszej sztuki znakomitego szwajcarskiego pisarza Maxa Frischa, sztuki, która zdobyła już światowy rozgłos, choć zaledwie przed pół rokiem została po raz pierwszy wystawiona w Zurichu.

Jest to utwór niezwykle interesujący, zarówno w samej fabule, jak w ideologii, którą reprezentuje. Samotność wśród ludzi, sztuczne wyobcowanie ze środowiska, a przede wszystkim rasizm, który doprowadził świat do największych zbrodni w dziejach ludzkości — oto sprawy, którymi Frisch się zajmuje.

Sztuka Frischa choć publicystyczna, nie operuje propagandowymi hasłami. Przemawia do wyobraźni, do sumienia, poprzez obraz, przez opowieść prostą, ludzką, wstrząsającą.

W tej opowieści można odnaleźć pewne wspólne cechy z twórczością polskich pisarzy — Andrzejewskiego, Wygodzkiego, Brandysa. Można znaleźć przede wszystkim wiele własnych wspomnień okupacyjnych, wiele reminiscencji, przeżyć ludzi, którzy pomagali ukrywającym się Żydom i przeżyć ukrywających się, zaszczyt Żydów.

Bardzo dobra się stało, że Ate-neum sięgnęło po tę sztukę. Szkoda, że przedstawienie nie jest tak interesujące, jak sam utwór.

Największą wadą inscenizacji są nużące dźwięki. Brak nerwu, namletności, wysokiej temperatury. Niewykluczone zresztą, że spektakl ten przygotowany w trudnych warunkach, tuż przed wyjazdem zespołu na występ do Paryża, dotrże się po pewnym czasie, stanie się bardziej zwarty i jednolity.

Janusz Warmiński zdołał przekazać wiernie myśl autora, która jest w spektaklu całkowicie czytelna. Nie całkowicie natomiast udało mu się oddziaływać na widza w sposób emocjonalny, choć materiał ku temu jest w sztuce dostatecznie bogaty.

Widz nie odczuwa w pełni narastającej grozy sytuacji, zbliżającej się katastrofy.

Jedynie Mieczysław Milecki (Nauczyciel) i częściowo Elżbieta Kepińska (Barblin) zmieniają się w jakiś sposób w toku akcji. Pozostali aktorzy grają na jednym niemal tonie. Władysław Kowalski jest od samego początku zaszczytym, żydowskim chłopcem i przy tym założeń nie ma możliwości, ani czasu na zaznaczenie przemian, jakim postać ulega. Kowalski ma zresztą kilka scen zagranych bardzo trafnie, np. bójka z żołnierzem czy rozmowa ze stolarzem.

Oberżysta (Stanisław Kwaskowski), Stolarz (Bronisław Dardziński), Doktor (Hugo Krzyski), Żołnierz (Bohdan Ejmont), Czelnik (Andrzej Gawroński) są od początku przedstawienia tzw. złymi ludźmi. Wydaje się, że myśl autora, uogólnienie jakie z niej wypływa, polegało na ukazaniu ludzi przeciętnych, porządných, sympatycznych może, którzy stają się mordercami mimo własnej woli i w nieświadomości zła, które czynią.

W przedstawieniu grali poza wymienionymi powyżej Hanna Skarżanka, Izabella Wilczyńska, Stanisław Libner, Jerzy Duszyński, Marian Bułka, Wojciech Rajewski, Teodor Gendera i Henryk Lapiński.

L. WOYCIECHOWSKA